



Materiały Shaumbry  
(NASTĘPNA) Seria

## Shoud 5 Sha-dhari

Przekaz Adamusa dla Szkarłatnego Kręgu  
za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a

11 grudnia 2010

[CrimsonCircle](#)

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem Suwerenem.

Kto powiedział, że nie ma żadnej magii?

To najpiękniejszy czas w roku. Ten weekend, to święto, te chwile, gdy wszyscy się trochę bardziej rozluźniają - no chyba, że akurat mają tego pecha, że jadą w odwiedziny do rodziny (śmiech) - to najwspanialszy, najpiękniejszy moment w roku, kiedy to można się odprężyć i cieszyć magią tych wyjątkowych chwil. Dzisiejszy wieczór, spędzony w gronie Shaumbry i przy muzyce Ralpha (Ralph Nicols śpiewał tuż przed Shoudem), muzyce Świętego Mikołaja i elfów, też jest magiczny.

Czy Święty Mikołaj istnieje?  
(Publiczność odpowiada, że tak.) Oczywiście! Oczywiście.  
To jest tak, że gdy ludzie wspólnie poddają się wierzeniom w pewne archetypiczne energie, to w rzeczywistości sami je w ten sposób tworzą. To nie znaczy od razu, że Święty Mikołaj rzeczywiście mieszka gdzieś za kołem podbiegunowym, ale jego istota, magia z nim związana i piękno idei Świętego Mikołaja są jak



najbardziej prawdziwe. Żyją w waszych sercach. Kiedy jeszcze byliście dziećmi i oddawaliście się z radością magii tej energii, to było... to było... (Adamus zatrzymuje się i patrzy na czyjś kapelusz ozdobiony ogromnym kwiatem) O Boże! (śmiech) ...to było jak najbardziej prawdziwe... Mogę? (Śmiech, gdy Adamus zakłada kapelusz.) Moment. Muszę tylko... (Zdejmuje marynarkę i oddaje ją Lindzie.) Tak, tak. Linda?

LINDA: Och tak, już lecę, proszę pana! (Więcej śmiechu.)

ADAMUS: Tak, tak, tak... Acha, Linda, żebym później nie zapomniał... (Śmiech, gdy wręcza Lindzie pieniądze wyciągnięte z kieszeni). Nalegała.



LINDA: No tak, żebyś broń Boże nie rozdał tych siedmiu dolarów (śmiech).

ADAMUS: Tak więc gdy... gdy... gdy... No jednak czuję się głupio. Zwykle nic mnie nie rusza, ale tym razem czuję się głupio. Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumna (śmiech, gdy Adamus oddaje kapelusz).

Tak więc pełno tu dziś magii. Wchłońmy ją w siebie wraz z oddechem. Poodychajmy nią. Jest jak najbardziej prawdziwa.

Nic wam się nie wydaje. Jest bardzo... (przystaje, żeby pogłaskać psa). Tak, jest bardzo, ale to bardzo prawdziwa.

### Dzisiejszy gość

Tak więc, droga Shaumbro, jest tu dziś z nami gość specjalny. Zwykle nie zapraszam tu nikogo, ale ponieważ jest to nasze ostatnie w tym roku spotkanie, to dziś będzie odświętnie. Zaprosiłem tu dziś do nas kogoś, kto jest drogi nam wszystkim.

LINDA: Jezusa? (śmiech) Tak sobie tylko powiedziałam...

ADAMUS: Jezus jest dziś zajęty. Wiesz, ma tyle na głowie. Ale zaprosiłem tu dziś do nas Metatrona.

LINDA: O!

ADAMUS: Spróbujcie poczuć jego obecność. Weźcie oddech i poczujcie, że jest tu dziś z nami. Kiedyś Metatrona cechowała, jak byście to ujęli, zimniejsza energia, w pewien sposób metaliczna, nie tak osobista i przyjazna, jak moja, kiedy jeszcze Metatron był waszym głosem duchowym. Pozostawał wtedy cały czas w innych wymiarach, że tak powiem. Był od was oddzielony, daleko stąd.

Ale w końcu sprowadziliście go znacznie bliżej siebie i wtedy - jak już o tym rozmawialiśmy kilka lat temu przy okazji Skoku Kwantowego - Metatron zmienił swoje imię na Yoham. Yoham. Nie chodzi mi oczywiście o ten zespół muzyczny... Chociaż w pewnym sensie oni to też Yoham. Tak więc Metatron ewoluował.

Wielu z was pyta mnie czasem, jakie jest ich duchowe imię. (Adamus zwraca się do kogoś w kuchni) Mogłabyś mi zrobić kawę? Z mlekiem.

KERRI: Już się robi.

ADAMUS: Kerri ma dzisiaj urodziny.

KERRI: Jedna chwilka...

ADAMUS: Dobrze, to przynieś mi ją tutaj jak będzie gotowa, dobrze? Dziękuję. Dziękuję.

LINDA: Chciałbyś może coś jeszcze?

ADAMUS: No co? Wybieram i dostaję! (śmiech) Dzisiaj wziąłem sobie nawet czekoladę. Ciekawy smak...

Tak więc nawet wasze imię się zmienia. Często mnie pytacie, jakie jest wasze duchowe imię. Nie mogę wam odpowiedzieć na to pytanie. Nie dlatego, że to jakaś tajemnica, ale ponieważ ono wciąż się zmienia i ewoluuje, podobnie jak wy.

Musicie wiedzieć, że wasze duchowe imię to nie to samo, co ludzkie. Gdy się rodzicie, dostajecie od rodziców jakieś imię – Mary Beth, czy co tam jeszcze - i nie macie na to żadnego wpływu, po prostu jest wam nadawane, a wy chcąc nie chcąc musicie się do niego przyzwyczaić. Z czasem się z nim identyfikujecie i tak już zostaje. Ale imiona duchowe to coś zupełnie innego. One wciąż ewoluują. To bardziej pieśni niż imiona. To raczej pewnego rodzaju melodyczne tony, a nie te szorstkie, ludzkie dźwięki. Żeby mieć prawdziwe pojęcie o tym, jakie jest wasze duchowe imię, musielibyście je zaśpiewać, zaintonować. Włączanie je w te szorstkie, ograniczone dźwięki ludzkiej mowy zupełnie nie oddałoby ich prawdziwej natury.

Więc może to zrobimy. Zrobimy to (zabiera komuś czapkę elfa). Zaintonujemy je sobie... (dużo śmiechu, gdy Adamus pozuje w czapce do zdjęcia). Zaintonujemy sobie wasze imiona duchowe. Nie jest nam do tego potrzebna żadna muzyka. Wystarczy sama intonacja.



Oczywiście będzie wam do tego potrzebna spora doza Ahmyo, czyli zaufania do siebie samych, wiara w to, że dźwięk, który zaczniecie z siebie wydobywać... (śmiech, gdy Adamus ponownie pozuje do zdjęcia). Akurat mam na sobie moją habsburską kamizelkę. Tak, tak, dostałem ją od Kardynała Wulfinga.

Tak więc... O, dziękuję. Nie wstydź się. Tak, tak. Dziękuję (Sandra przynosi Adamusowi filiżankę kawy) Dziękuję. Żadnej tacy? Żadnego spodeczka? Żadnej serwetki? Żadnej porcelany? Hmmm.

SANDRA: Nie.

LINDA: To nie twoja żona (śmiech).

ADAMUS: Muszę przyznać, że od moich czasów kawa tutaj trochę się poprawiła. Lepsza niż to co pije Cauldre.

### Wasz głos w Duchu

Zaintonujmy zatem nasze imiona, wczujmy się w nie. Po prostu pozwólcie im się z was wydobyć. Dajcie im wybrzmieć bez żadnego zastanawiania się nad tym, jak powinny brzmieć. Nie mieszajcie w to umysłu, niech wasze imię po prostu się z was wydobędzie bez myślenia o tym, jak to się ma zadziać, bez kontroli. Popuście sobie trochę cugli. I pamiętajcie, że ten dźwięk, ten ton, ta wasza pieśń, podlega ciągłym zmianom. Więc nie przywiązujcie się zbytnio do tego, co zaraz usłyszycie, ponieważ to i tak się zmieni.



Weźmy zatem głęboki oddech...

I radzę wam zamknąć oczy, żebyście za dużo o tym nie myśleli.

Weźmy zatem głęboki oddech i wczujmy się w swoją istotę, w swoje Yoham, w swój głos w duchu, w swoją jedność.

Weźmy głęboki oddech... i niech zacznie się nasza pieśń. W ogóle nie zwracajcie uwagi na to, jak ona brzmi. Po prostu dajcie upust temu, co czujecie.

A teraz głęboki oddech i do dzieła.

(wszyscy zaczynają intonować)

Jeszcze trochę za dużo w tym kontroli. Za dużo nieśmiałości.

(Zatrzymuje się przy kimś i czeka, aż ten zda sobie sprawę, że Adamus na niego patrzy.)

Och! (ze śmiechem) Sart, chodź no tutaj. (śmiech)

LINDA: Och!

ADAMUS: Sart, ty wiesz, jak to się robi. Tak więc po prostu zamknij na chwilę oczy i nie przejmuj się tym, że ogląda cię teraz jakieś dwadzieścia tysięcy ludzi. (Śmiech) No właśnie. Zapomnij o nich.



Tak więc - tak, do mikrofonu - co czujesz? Jak brzmi twoje imię? Weź głęboki oddech... i daj mu wyraz. Położę tu swoją dłoń (kładzie ją na plecach Sarta), żeby cię trochę wspomóc.

(Sart intonuje)

(aplauz publiczności)

ADAMUS: Pięknie. Pięknie. Dziękuję. Dziękuję. Wiesz co, Sart? Trochę jestem obyty w świecie, niejedno widziałem. I znam naprawdę różne języki...

SART: Oho!

ADAMUS: Ale jestem pewien, że tego języka nigdy jeszcze wcześniej nie spotkałem. Co to za jakiś tajny kod? (wskazuje na koszulkę Sarta)



SART: Łacina! Wszyscy zetknęli się w szkole z łacina, nie?

ADAMUS: Oj, to na pewno nie jest łacina. Jestem pewien, że to nie jest łacina. Cóż to jest takiego?

LINDA: Lepiej niech się wszyscy odwrócą. Nie patrzcie (śmiej)

publiczności, gdy Sart tak zawija koszulkę, że litery układają się w "fuck off").

ADAMUS: No, teraz rozumiem. To nowy język Shaumbry (śmiej). Dziękuję bardzo. Dziękuję.

A teraz wszyscy razem, za przykładem Sarta - widzieliście, ile w tym było odwagi i odpuszczenia sobie jakiegokolwiek kontroli. Tak więc jeszcze raz. Wczujcie się w swój głos w duchu. Odpuśćcie sobie wszelkie wyobrażenia o tym, jak to powinno brzmieć. Po prostu się w to wczujcie. To jest najważniejsze. Nie robimy tego po to, żeby zabić jakoś czas. To jest naprawdę bardzo ważne, ponieważ pozwoli wam to ponownie połączyć się z tą częścią was, która będzie nam już wkrótce potrzebna. Chciałbym, abyście byli tu obecni w całości, aby nie brakowało żadnych waszych wymiarów.

Wasz duch od dawna czeka na możliwość połączenia się z wami, o czym już nie raz wcześniej rozmawialiśmy. Od dawna czeka na to, by wkroczyć w wasze życie, stać się jego częścią. Wciąż jeszcze się przed tym wzdragacie, wciąż jeszcze wydaje wam się, że wprawdzie dobrze byłoby stracić trochę na wadze, trochę zmądrzeć, być trochę miłszym dla ludzi i takie tam. Ale wasz duch chce zjednoczyć się z wami już teraz. On was nie ocenia. On jedynie chce być częścią tego niesamowitego doświadczenia tu, na Ziemi, już teraz.



Tak więc weźcie głęboki oddech. Wczujcie się w siebie samych. W siebie samych! Nie w jakąś odległą istotę w innych wymiarach. Nie w jakąś odległą, wydumaną, filozoficzną, ezoteryczną istotę, ale w siebie. W siebie.

Więc weźcie głęboki oddech i niech wybrzmi to wasze prawdziwe ja. No dalej, wydobądźcie to z siebie.

(wszyscy znów intonują)

Dobrze. Dobrze, bardzo dobrze. Festiwalu piosenki to wy nie wygracie, ale nie o to tu chodzi. To nie o to chodzi, żeby było ładnie. Nie o to chodzi, żeby nadawać temu jakąś sztywną formę. To ma płynąć.

No więc jeszcze raz, ale tym razem wszyscy, włącznie z widownią w sieci. Tak, wy też się przyłączcie. Stwórzmy wielkie, grupowe Yoham - samą esencję nas samych. Wasze energie też tu przecież są, mimo że oglądacie nas gdzieś tam daleko. Więc dajmy teraz temu wszystkiemu wyraz. Zaintonujmy nasze imiona wszyscy naraz.

Wystarczy, że się przez chwilę wczujecie w energię grupy. Ta grupowa energia, która jest tu dziś wokół, łączy w sobie energie wszystkich nas, a także wszystkich połączonych teraz z nami widzów na całym świecie, jak również wszystkich, którzy będą to później czytać czy słuchać. No więc jak brzmi wasze imię? Jak ono brzmi tu i teraz, w to chrześcijańskie, pogańskie, judaistyczne święto przesilenia?

Weźmy głęboki oddech. Po prostu się w to wczujcie. W tę wspaniałą porę roku, w ten świąteczny czas!

I do dzieła! (Adamus zaczyna intonować)

Dajcie temu wyraz. Uwolnijcie to z siebie.

(wszyscy znów intonują)

Cudownie. Dziękuję. Dziękuję.

To połączenie z samym sobą, ze swoim duchem, z każdą częścią siebie, będzie odgrywało bardzo istotną rolę w nadchodzących czasach. Dlatego dosyć już tego oddzielenia. Pora stać się pełnią, jednością.

I z tą intencją weźmy teraz głęboki oddech.

## Ahmyo

Gabriella, co się stało? Widzę, że masz dziś na sobie jakieś bardzo ciekawe buty. Co się stało?

GABRIELLA: Złamałam nogę.

ADAMUS: Złamałaś nogę?  
Złamałaś nogę... A jak to się stało? No jak to się stało?

GABRIELLA: Widocznie musiałam trochę zwolnić, więc sama sobie dałam to doświadczenie.

ADAMUS: Och! Szkoda, że nie mam przy sobie żadnych pieniędzy! Tak! Potrzebowałaś trochę zwolnić. Mamy jakieś pieniądze, które moglibyśmy dać Gabrielli? (Do osoby z obsługi) Moglibyście to sobie potem wpisać w koszty. Dokładnie tak. Cieszę cię, że nie powiedziałaś, że to był wypadek. Cieszę cię, że nie powiedziałaś, że zrobiłaś coś głupiego. Bo tak naprawdę zrobiłaś coś wspaniałego. Wspaniałego.



Owszem, twoje ciało musiało przy tym doświadczyć fizycznego bólu. Było to powodem pewnej frustracji. Przez chwilę zastanawiałaś się, co też takiego złego zrobiłaś, że cię to spotkało, dopóki nie porozmawialiśmy sobie. Nie zrobiłaś nic złego. To było coś pięknego. Po prostu Ahmyo. Ahmyo, ponieważ dałaś sobie trochę odpocząć, a to było ci bardzo potrzebne. Teraz wyglądasz dziesięć lat młodziej. Wyglądasz teraz piękniej niż kiedykolwiek. Najwyraźniej było ci to potrzebne.

Żyłaś zbyt szybko. Zbyt wiele było w twoim życiu chaosu i zamieszania. Próbowalaś... Mogę sobie przystawić to krzesło? (Adamus łapie za krzesło, na którym leży noga Gabrielle.)

GABRIELLA: Yyy...

ADAMUS: Nie, nie, żartowałem (śmiej). Próbowałaś wszystko ogarnąć umysłem, kontrolować. Stałaś się bardzo analityczna i skupiona na podążaniu do celów, które sobie wciąż wytyczałaś. Za dużo w tym wszystkim było planowania, za dużo konstrukcji myślowych. Dlatego musiałaś sobie dać trochę wytchnienia. I dałaś. Twoje ludzkie ja, niby przyzwyczajone do całej tej aktywności, w końcu miało jej już serdecznie dosyć. Serdecznie dosyć. A teraz proszę - siedzisz tu sobie w spokoju, doświadczając piękna swojego Ahmyo, swojej własnej kreacji. Nie zrobiłaś nic złego. To było coś wręcz doskonałego.

Zupełnie inną kwestią pozostaje to, czy rzeczywiście za każdym razem, gdy jest ci potrzebna chwila wytchnienia, trzeba zaraz łamać sobie nogę? Oczywiście, że nie. Oczywiście, że nie, ale akurat w tym wypadku, zważywszy na energię, w jakiej się znajdowałaś, było to doskonale rozwiązanie. A noga się przecież zagoi, bo nie ma w tobie niczego, co by temu przeszkodziło. Nie będziesz temu przeszkadzać, więc wszystko będzie w porządku.

GABRIELLA: Dziękuję.

ADAMUS: Jasne.

Trish, a co tobie się stało?

TRISH: Ja ... (chichocze)

ADAMUS: Tak. Poproszę mikrofon tutaj. W końcu są tu sami przyjaciele, więc mam nadzieję, że nie macz nic przeciwko temu. To co się wydarzyło? Skąd te kule?

TRISH: Złamałam biodro.

ADAMUS: Złamałaś biodro.

TRISH: No.

ADAMUS: Celowo?

TRISH: No.

ADAMUS: No. Pewnie tak.

TRISH: Pewnie na pewno tak.

ADAMUS: Pewnie tak. I pewnie na początku myślałaś, że to wypadek, ale nic z tych rzeczy.

TRISH: No tak, to tylko taka przykrywka dla tego, pewnie.

ADAMUS: Dokładnie - to tylko taka przykrywka. A co w rzeczywistości miało miejsce?





TRISH: Najwyraźniej musiałam uwolnić jakieś energie.

ADAMUS: Tak! Słyszeliście to, moja droga Shaumbro? Najwyraźniej musiała uwolnić jakieś energie. A gdy już uwolniłaś wszystkie te energie, to co jeszcze się stało?

TRISH: Bolało jak wszyscy diabli.

ADAMUS: Bolało jak wszyscy diabli (śmiech). Już to gdzieś wcześniej słyszałem... No dobrze. A co stało się jeszcze potem?

TRISH: No, ja...

ADAMUS: A co się dzieje, gdy oddychasz?

TRISH: No nie wiem.

ADAMUS: Pozwoliłaś także różnym energiom się w tym momencie wchłonąć. Ten szok, ta trauma - już o tym wcześniej rozmawialiśmy – po pierwsze, ten szok spowodowany wypadkiem wybił cię z umysłu, ponieważ tak bardzo cię wtedy bolało, że się nawet nie dało myśleć.

TRISH: Oj, tak.

ADAMUS: A gdy coś takiego się dzieje, wówczas wasza boskość ma okazję w was wniknąć, wślizgnąć się, nie niepokojona przez umysł. A jednocześnie daje to okazję do tego, żeby wiele z rzeczy, które już wam nie służą, się z was uwolniło. Być może macie za sobą całe lata prób uwolnienia się z niepotrzebnych wam już energii na drodze takich czy innych mentalnych sztuczek. Może korzystaliście w tym celu z pomocy różnych terapeutów, technik, metod, aż tu nagle przychodzi taki moment, gdy mówicie sobie "Dosyć tego! Pora się z tym rozprawić raz a dobrze!" I bach! Łamiecie sobie biodro. Bo właściwie czemu nie? (Trish się śmieje)

Przecież do wesela się zagoi! Zagoi się. Powiem więcej, moje drogie panie, będzie lepiej niż przed złamaniem. To nie znaczy zaraz, że macie teraz łamać sobie na wyścigi ręce i nogi, ale po zagojeniu będzie jeszcze lepiej. Będzie tak dobrze, jak jeszcze nigdy.

Tak więc to nie był żaden błąd. Żadna głupota. Tak naprawdę jakaś część ciebie postanowiła sprowadzić w twoje ciało olbrzymią dawkę nowej energii. A w rezultacie oboje będziecie mieli lepsze pojęcie o tym, czym tak naprawdę jest uzdrawianie. To taki mój konik - rozprawianie się ze starą definicją uzdrawiania. Stare podejście do uzdrawiania powoduje, że staje się ono takie pracochłonne i męczące. A uzdrawianie może być tak naprawdę bardzo, ale to bardzo szybkim procesem i przy tym bardzo pięknym - szczególnie, gdy się przy tym wykorzystuje Nową Energię. Może być naprawdę czymś bardzo pięknym. Tak więc powinnaś być sobie wdzięczna za to doświadczenie - nawet, jeśli przy tym bolało jak wszyscy diabli. Podziękuj



sobie za to.

Roy, a co tobie się stało?

ROY: Zamieniłem się w swojego Pakauwaha (Roy ma na głowie czapkę, która wygląda jak głowa kruka).

ADAMUS: Tak, tak, tak (śmiech). I tak to jest, moja droga Shaumbro, gdy się porządnie oddycha. Patrzcie, co się dzieje. To, co widzicie jest dziełem profesjonalisty, więc proszę nie próbować robić tego samemu w domu (śmiech).

ROY: Za dużo oddychałem.

ADAMUS: Za dużo oddychałeś. A co się teraz dzieje w waszym życiu? Twoim i Lindy? Co się wydarzyło? (pauza) Powiedzmy w ciągu ostatnich sześciu miesięcy?

ROY: Połączyłem się ze swoją duszą. Oboje się połączyliśmy.

ADAMUS: (Zwraca się do żony Roya) Linda, co się wydarzyło?



LINDA H.: Jak tak patrzę teraz na to wszystko, co się dzieje wokół mnie, to dostrzegam, że wszystko to jest odzwierciedleniem tego, czym jestem - czy będzie to Sarah Palin, Barack Obama, królowa Elżbieta I, czy też jakiś hodowca ryżu gdzieś w Chinach. Ale gdy spojrzę do wewnątrz siebie, ale tak naprawdę, to po prostu Jestem Tym, Czym Jestem i wszystko na ten temat.

ADAMUS: Linda i Roy przez ostatnie sześć miesięcy bardzo intensywnie pracowali z Aandrah. To był tak intensywny proces, że nie polecam go nikomu, kto nie ma w sobie wystarczającego przekonania, determinacji i miłości i kto nie jest prowadzony w tym czasie przez Aandrah.

Macie za sobą doświadczenie, które zwykłym ludziom zabrałoby całe życie, a nawet z dziesięć przeciętnych wcieleń nie wystarczyłoby, żeby wysprzątać wszystkie te starocie, wszystkie te skostniałe wierzenia i wątpliwości, cały ten brak wiary w siebie i samokrytycyzm, od których wam się udało uwolnić. Jednym słowem, wymietliście wszystkie te śmieci, które się zebrały po drodze. Linda i Roy zdecydowali się na to doświadczenie na naszym sympozjum dotyczącym psychicznego niezrównoważenia, które odbyliśmy się w Breckenridge. Linda i Roy zdecydowali się wówczas poddać temu procesowi. Zdecydowali, że nadszedł już najwyższy czas, by to zrobić. Zdecydowali, że nadszedł już najwyższy czas, by stać się Standardem dla innych. Zdecydowali, że nadszedł już najwyższy czas, by pokazać innym, że coś takiego jak "złe" nie istnieje.

Coś takiego jak "źle" nie istnieje. Ludzie tak łatwo wpadają w schemat przekonań, że coś z pewnością robią nie tak, że coś muszą robić źle. Nic podobnego. Doświadczyliście niesamowitych przeżyć, zarówno w tym, jak i w poprzednich wcieleniach, a w pewnym momencie przychodzi czas, by powiedzieć "już pora." Pora pójść dalej, skończyć już tę grę. A jeżeli nie, to przynajmniej podjąć decyzję, że od teraz będę już żyć zdając sobie sprawę, że to tylko taka gra, że to tylko zabawa. Że skoro już się w nią bawię, skoro już gram jakąś rolę, to chcę być już teraz świadomy, że to jedynie rola, którą sobie wybrałem, a nie ja sam.

Ja sam uwielbiam grać. Gram cały czas, ale ze świadomością tego, że gram i robię to celowo. Teraz też gram. Z jednej strony jestem tu z wami jako ja, a z drugiej gram tu przed wami pewną rolę, tworzę pewną kreację. A czemu? Bo mogę. Nie robię tego z żadnego innego powodu oprócz tego, że po prostu mogę. Ale - jak już wam to mówiłem - ważne, żeby być świadomym tego, że się gra, że to tylko taka rola. Bycie człowiekiem to tylko jedna z waszych ról, jedna z waszych scenicznych kreacji. Odgrywacie na przykład rolę kogoś, kto ma problemy zdrowotne. Albo odgrywacie rolę kogoś, kto ma problemy finansowe. Albo jeszcze inne. Ale dopiero wówczas, gdy zdajecie sobie sprawę z tego, że to tylko taka sceniczna kreacja, jesteście w stanie swobodnie je sobie dobrać i żadnej z nich nie traktować zbyt serio.

A wracając do Roya i Lindy. Tak więc podczas przechodzenia przez ten proces dotarliście do najgłębszych, najczarniejszych czeluści, o których istnieniu nawet nie zdawaliście sobie sprawy. Był taki moment, gdy nie byliście już pewni, czy aby w ogóle chcecie jeszcze istnieć - i to nie tylko tutaj, w tej rzeczywistości, ale w jakichkolwiek innych wymiarach. To było w tym wszystkim najtrudniejsze. Ludzie, którzy w akcie desperacji postanawiają stąd się natychmiast wydostać, myślą, że tam, po drugiej stronie, będą mogli o tym wszystkim zapomnieć, a tymczasem zabierają cały ten bagaż ze sobą. Ale wy już odkryliście tę wspaniałą prawdę, że wszystko, co naprawdę mamy, to my sami. Kurcze! Wszystko co mam, to ja sam. Oczywiście dla niektórych ludzi może to wydawać się smutne. Ale istoty oświecone wiedzą dobrze, że to tak naprawdę coś wspaniałego. Że to po prostu nic innego, jak Jestem Tym, Czym Jestem.



Pracując z Aandrah, nasi drodzy Linda i Roy musieli przejść przez swoje własne piekło zanim każde z nich z osobna odkryło, że wszystko co mają, to oni sami. A to prawdziwe błogosławieństwo. To właśnie jest prawdziwa miłość. To niesamowite przeżycie, gdy się odkryje, że jest się tym, czym się jest, zawsze było, i że nigdy tak naprawdę nie utraciliśmy kontaktu z naszym ja. Nigdy. Nigdy nie utraciliście kontaktu ze swoim własnym ja, ani ty, Lindo, ani ty, Roy. Ono zawsze tam było. A teraz możecie już doświadczać czegokolwiek tylko zapagniecie. A za to należy wam się nagroda dnia (wyciąga z

kieszeni kamizelki banknot studolarowy i wręcza go Lindzie i Royowi). Udało mi się jeden wykraść (brawa publiczności). (Do Lindy Benyo) Wszystko do was wróci. Wszystko wróci.

LINDA H.: O, kurcze! (aplauz publiczności)

ADAMUS: Tak, tak. Linda, chciałybyś o coś zapytać?

LINDA: Myślisz, że poleciliby twoje Warsztaty o Psychicznym Niezrównoważeniu?

ADAMUS: Sama ich zapytaj!

LINDA H.: Jeżeli tylko się odważycie, to jak najbardziej.

ADAMUS: No tak, jeśli się odważą. Ale czyż to właśnie nie o to chodzi w tym życiu? O to, aby się odważyć? (Publiczność odpowiada, że tak.) No więc tak, jeśli się tylko odważycie. Z drugiej strony, to przecież niezła zabawa, co? (Ktoś odpowiada, że teraz to już tak.) No tak, teraz już tak. Dobrze.

### **Zrównoważenie**

Tak więc, Shaumbro, zrobmy teraz razem coś pięknego. Zrównoważmy teraz wszyscy razem nasze energie - właśnie teraz. Wasze ciało wie, jak się o siebie zatroszczyć. Wasz umysł wie, jak się zrównoważyć. Naprawdę nie macie żadnych z tym problemów. No chyba, że chcecie je mieć. I nic wam nie dolega. No chyba, że akurat taką sobie wymyśliliście na teraz grę.

Zatem teraz, w tej chwili, w chwili pełnej czystego Ahmyo, bez żadnego celu i bez żadnego napięcia, zrównoważmy swoje energie. Można by oczywiście uznać to za rodzaj staroenergetycznego uzdrawiania, ale tu chodzi raczej o powrót do swojego naturalnego stanu, w którym mamy wystarczająco dużo Ahmyo, czyli zaufania do siebie samych, aby wiedzieć, że potrafimy się sami zrównoważyć. Można to zrobić w każdej chwili nic tak naprawdę nie robiąc. Bo to się samo robi. Tylko czeka, żebyście pozwolili temu zaistnieć. Naprawdę. Tylko czeka. Wasze ciało - wasze Ciało Świadomościowe - tylko czeka.

Wasze ja, to ludzkie ja, od lat za czymś goni - zabiegane, zapracowane, zafrasowane, zajęte swoimi gierkami, zaabsorbowane doświadczaniem tego czy tamtego... Jak to się nazywa? Rewitalizacja? Restrukturyzacja?

Spędźmy te kilka następnych minut w stanie Ahmyo, czyli pełnego zaufania, że wasze ciało już się tak naprawdę uzdrowiło, a wasz umysł powrócił do stanu równowagi, choć trudno tu mówić o rzeczywistym powrocie, ponieważ jest to zupełnie nowa równowaga. Do starego nie ma już powrotu. To uzdrowienie zachodzi na zupełnie nowej płaszczyźnie. Zrównoważenie też zachodzi na zupełnie nowej płaszczyźnie. Wszystko, co macie do zrobienia, to pozwolić temu zaistnieć. Przez kilka kolejnych minut, podczas gdy będzie grała muzyka - (do Johna) dam ci znać, kiedy zacząć - pozwólcie się temu zadziać. Nic więcej nie jest tu potrzebne oprócz waszego przyzwolenia. Nie trzeba niczego intonować. Nie trzeba o niczym myśleć. Wystarczy się tylko rozluźnić.

To tak, jakbyście zrobili sobie sami masaż duszy. Niech się samo stanie. A jakby wam się zdarzyło, że zaczniecie o tym myśleć albo w to wątpić, to po prostu weźcie głęboki oddech i odpuśćcie sobie wszystko.

Dr. Kuderka, bardzo proszę włączyć muzykę, drugą ścieżkę. To nie będzie żadne tam plumkanie. Żadne tam nawiedzone muzykowanie. To po prostu miła dla ucha, łatwa muzyka i taka się doskonale do tego nadaje... To ta końcówka na CD, John.

Weźmy głęboki oddech i spędźmy te kilka następnych minut nie robiąc nic innego, jak jedynie przywalając, by to całe zrównoważenie samo się w was zadziało.

[gra muzyka – “Happy Holidays (Beef Wellington Remix)” (do posłuchania na YouTube <http://www.youtube.com/watch?v=fgOC52mSzh8> ]

No proszę! Czy może być coś prostszego? To nie musi być wcale nic skomplikowanego. Gdy tylko chcecie się zrównoważyć, wystarczy na to pozwolić - to naprawdę nie musi być wcale nic skomplikowanego. Może to być właśnie zupełnie proste, mieć formę czystej zabawy. Nie trzeba przy tym puszczać żadnej posępnej muzyki - no chyba, że akurat macie na taką ochotę. Dotarcie tam, gdzie chcecie dotrzeć, wcale nie musi oznaczać drogi przez mękę. Nie trzeba też o tym specjalnie myśleć. Wystarczy poświęcić temu kilka minut w taki sposób i w takim miejscu, jakie sobie sami wybieriecie i pozwolić się temu wówczas zadziać.

Tak właśnie wygląda równoważenie w stylu nowoenergetycznym, określane kiedyś mianem uzdrawiania. Nie trzeba znać żadnych skomplikowanych technik. Prostota, moja droga Shaumbro, jest najważniejsza. Nie ma potrzeby studiowania niczego pod kierunkiem jakiegoś tam guru. Jeszcze żadnego oświeconego guru jak żyję nie spotkałem. Ani też żadnego, któremu udałoby się oświecić kogokolwiek. A wy? Ile znacie oświeconych istot, które żyłyby teraz pod postacią fizyczną? Ilu z was uczęszczało kiedykolwiek na jakieś zajęcia czy szkolenia, z których wyszlibyście oświeceni? To dlatego, że każdy system, który nie jest maksymalnie uproszczony, jedynie was od oświecenia oddala.

To wy, moi drodzy, wy - jeżeli tylko taki będzie wasz wybór - będziecie nauczać prostoty ducha, prostoty własnego ja. Od tysięcy, dziesiątków tysięcy, a może nawet od milionów lat ludzie skutecznie sobie to wszystko komplikują i utrudniają. A dlaczego? Ponieważ tak naprawdę - Cauldre nie lubi, kiedy mówię takie rzeczy, ale cóż, to mój występ, nie jego - tak naprawdę nikt jeszcze nigdy nie zrozumiał, o co w tym tak naprawdę chodzi. Nikt. Naprawdę nikt. Nikomu się to jeszcze nie udało. Dlatego też tworzą te swoje skomplikowane systemy, każą wam pokonywać jakiś labirynt rytuałów, oskubując przy tym skutecznie z wszystkich pieniędzy, a wy wychodzicie potem z tego wszystkiego zawsze z jednym i tym samym przeświadczeniem, że "może ja się do tego nie nadaję, może ja po prostu nic tu nie rozumiem." Nie rozumiesz, ponieważ to wszystko było zbyt skomplikowane. A jest proste. Chcesz przywrócić równowagę swemu Ciału Świadomościowemu, swojemu ciału, umysłowi i duchowi? To po prostu to zrób. I tak naprawdę im mniej się będziesz starał, tym łatwiej i skuteczniej tego dokonasz. Im bardziej to uprościsz, sprowadzisz jedynie do posiedzenia i posłuchania sobie muzyki, czy cokolwiek tam sobie wybieriecie - gorącą kąpiel, spacer czy cokolwiek innego - tym łatwiej się to zadzieje.

I znów wszystko sprowadza się do Ahmyo, czyli zrozumienia, że będąc częścią Boga mamy do dyspozycji wszystkie możliwie potrzebne narzędzia, jakie sami sobie wcześniej na tę podróż przygotowaliśmy. Wszystkie konieczne potencjały już tu na nas czekają, że wszystkie je sami już tu wcześniej umieściliśmy i wszystko, co musimy teraz zrobić, to zdać sobie z tego sprawę. To tylko kwestia odpowiedniej klarowności. To tylko kwestia maksymalnej prostoty.

## Inna Grupa

Pamiętacie, jak ponad rok temu opowiadałem wam, jak to się stało, że z wami pracuję? Mówiłem wam o tym, że miałem wybór. Była taka jedna grupa - a właściwie, to ładnych kilka grup, ale... (śmiech) była taka jedna grupa, która chciała, żebym z nimi pracował, żebym został ich 'mistrzem', ale niezbyt długo zajęło mi zdecydowanie się pomiędzy nimi a wami. Kiedy Tobiasz poprosił mnie, żebym popracował ze Szkarłatną Radą, ze Szkarłatnym Kręgiem i Shaumbra, naprawdę niezbyt długo się zastanawiałem, kogo wybrać.

No więc to bardzo ciekawe, co się teraz dzieje z tą drugą grupą. Otóż ona się rozpada, jej szeregi rzedną, i to nie bez powodu. Nie chcieli zaakceptować tego, że każdy jeden człowiek potrafi sam się zrównoważyć i zregenerować. Kurczowo trzymają się wiary w to, że trzeba się uzdrawiać nawzajem i że trzeba też uzdrawiać wszystko wokół. To przekonanie stało się fundamentem ich działania. Skupili się zatem na robieniu sobie nawzajem sesji leczniczych. W sensie czysto energetycznym to nawet nie jest takie złe, ale summa summarum jedynie ich ogranicza. Wydawało im się, że muszą dokonać tyle to a tyle uzdowień na tydzień. Poza tym ci ludzie, których tak bardzo starają się uzdrowić, niekoniecznie nawet chcą się z czegośkolwiek wyleczyć. Im jednak wydaje się, że dzięki temu zaskarbią sobie dobrą karmę. Swoją drogą, ta grupa to naprawdę wspaniali ludzie, no ale to jednak nie to co Shaumbra...

Stworzyli bardzo zhierarchizowaną strukturę w swojej organizacji. Mnóstwo w tym formalności i sztywnych podziałów. W sumie nic w tym dziwnego. Tak naprawdę na ścieżce duchowej znajdziecie całe mnóstwo ludzi, którzy uwielbiają struktury, zasady, przykazania. Dobrze się czują dopiero wtedy, gdy mają czarno na białym wyłuszczone, co i kiedy należy robić, a czego nie; w co należy wierzyć, a w co nie; czym się kierować, a czym nie; jak powinno się tłumaczyć takie czy siakie wyrażenie na jakiś pokręcony język, którego nawet nie rozumieją; jak należy rozmawiać z ludźmi, żeby ich nawracać. Wchodząc w taki system nie da się nic zwojować, nie da się w ogóle ewoluować. Wpierw trzeba by się z niego wyrwać, żeby można było mówić o jakimkolwiek wzrastaniu.

Tak więc ta grupa wpadła w sidła bardzo hierarchicznej struktury, rozegrała kolejną własną gierkę, tym razem osnutą na wierze w to, że się wszyscy nawzajem pouzdrawiają. W tym wszystkim jednak przeoczyli coś bardzo ważnego. No co takiego? Otóż to, żeby zająć się wpierw sobą. Największy uzdrowiciel, największy nauczyciel, największy Standard to taki, który przede wszystkim potrafi zadbać o siebie.

Wiem, że czasem was korci, żeby wyjść do ludzi i trochę sobie ponaprawiać ten świat. Aż was świerzbi, żeby pomagać innym. Ten program macie wpisany od dawien dawna. Ale nic z tego nie będzie, póki nie zdobędziecie się na absolutną miłość w stosunku do siebie, póki nie stanie się to dla was proste i oczywiste, że wszystko jest kwestią tylko i wyłącznie waszego wyboru i decyzji. Póki nie dotrze do was, że to bez sensu, żeby ktoś tu nad wami machał różdżką czy odprawiał czary. Że to całe uzdrawianie innych jest tak naprawdę gierką naszego ego. Póki nie będziecie potrafili stanąć z kimś twarzą w twarz i powiedzieć mu prosto w oczy: "Jestem Tym, Czym Jestem,", póty to wszystko to tylko jedno wielkie.. Co? (ktoś mówi: "Makyo") Makyo! Oczywiście.

Dlatego cieszę się, że pracuję właśnie z tą grupą, bo wy przynajmniej jesteście pełni życia. Widziałem tych kilka waszych nowych projektów. Widzę, co robicie jako grupa, więc mogę z czystym sumieniem powiedzieć – w was jest mnóstwo życia. Cóż to zatem dla mnie za

błogosławieństwo, że mogę z wami pracować.

### Podsumowanie

Zróbmy zatem szybkie podsumowanie tego, o czym mówiliśmy w tym roku. Bardzo dużo przerobiliśmy w tym czasie nowych rzeczy, więc chciałbym w skrócie przypomnieć wam, co się przez ten rok wydarzyło, a potem przejdziemy do naszego wspólnego dla was przesłania, czyli Yoham-Metatrona i mojego.

Co się zatem przez ten rok wydarzyło? Mówiliśmy o falach - w sumie to proste rzeczy – o tym, jak człowiek i duch od niepamiętnych czasów trwają w tym wspólnym tańcu – są raz bliżej siebie, raz dalej. Niczym akordeon. Czy ktoś tu gra na akordeonie?

LINDA: Ty tak poważnie?

ADAMUS: (chichocząc) No jak w akordeonie (śmiech). No przecież to takie romantyczne! Akordeon jest seksowny (więcej śmiechu). Poważnie!



Raz bliżej, raz dalej, przybliżaliście się i oddalaliście w tym odwiecznym, zupełnie naturalnym rytmie przyływów i odpływów, aż w pewnym momencie coś się wydarzyło. W pewnym momencie znużył was ten odwieczny rytm falowania, to ciągłe przybliżanie się i oddalanie od siebie duchowego i ludzkiego wymiaru waszego ja. Zapragnęliście spróbować czegoś innego. Zapragnęliście wreszcie doświadczyć tego stanu, gdy dochodzi wreszcie do połączenia obu wymiarów, do pełnej integracji waszego ja. No i jak wam zawsze

powtarzam - mówisz i masz. Tego właśnie od jakiegoś już czasu doświadczacie. To właśnie ten proces nazywamy przebudzeniem (Adamus rysuje na tablicy).

Dotarliście właśnie tutaj, w to miejsce, gdzie fale się krzyżują, tu właśnie jest wasza strefa przebudzenia. Brzmi znajomo? (Adamus nawiązuje do powstałej właśnie audycji radiowej Strefa Przebudzenia) Strefa przebudzenia... (do Michelle) Cieszę się, że to wyłapałaś. Tam właśnie dotarliście i przez ostatni rok doświadczałyście tego efektów. Jak pamiętacie, tuż przed wejściem w punkt przecięcia doświadczałyście w swoim życiu dekonstrukcji, pozornego chaosu, wydawało wam się, że przechodzicie przez piekło, miały wami wszelkie możliwe wątpliwości, pełno było w waszym życiu w tym momencie wszelkiego rodzaju Makyo.

Bo to właśnie przy pomocy Makyo próbowaliście jakoś się temu wszystkiemu, co się w waszym życiu pozornie waliło, przeciwstawić, obronić, uśmierzyć jakoś ten ból.

Wmawialiście sobie wówczas, że jesteście 'uduchowionymi' istotami, obwarowywaliście się pokładami różnych ezoterycznych bzdur, co tak naprawdę jedynie pogarszało całą tę sytuację. Chociaż z drugiej strony miało to pewien sens. Bo im większą ilością Makyo próbowaliście ugasić ten szalejący w waszym życiu pożar, tym większy się on stawał, tym bardziej was parzył, tym bardziej śmierdział niczym paląca się kupa krowiego łajna - jakby to określił Kuthumi, bo on zna takie zapachy - ale też dzięki temu wypalało się całe to łajno, które z siebie wyrzucaliście. Dzięki temu energie wciąż mogły swobodnie krążyć. Wreszcie przyszła chwila, gdy stwierdziliście, że straciliście wiarę nawet w swoje własne Makyo; że już nie wiecie, kim tak naprawdę jesteście.

Oczywiście w takim momencie zawsze pojawia się pokusa, żeby jeszcze ten jeden ostatni raz spróbować znaleźć gdzieś ratunek, znaleźć kogoś, kto potrafiłby nam pomóc. No i znów szukamy wszędzie, tylko nie w nas samych, no i oczywiście znów nic nie działa. Nic nie działa. I co wtedy? Wtedy próbujecie jeszcze wycofać się z życia.

Próbujecie wycofać się z życia, próbujecie zrobić coś, żeby już nic, absolutnie nic nie czuć, przytłumić umysł tak, żeby już o niczym nie myślał, dajecie za wygraną nawet z własnym ciałem. Nie obchodzi już was nawet jego stan. Jesteście na nie wściekli, że trzyma was na tej piekielnej Ziemi, więc niech je szlag trafi. Niektórzy z was czasem mnie naprawdę zadziwiają - specjalnie na nikogo teraz nie patrzę (Adamus zakrywa sobie oczy ręką, ale podgląda przez palce). Zadziwiacie mnie tym, że... Wiecie co, wasze ciała są jednak niesamowite. W przypadku niektórych z was powinny już dawno wyzionąć ducha! Powinny już dawno paść na pysk. Naprawdę. Biorąc pod uwagę wszystko to, czego każecie im doświadczać i nie przyzwalając sobie przy tym na samouzdrawienie, powinny już dawno się poddać. I jeszcze te paskudztwa, które się teraz pakuje w organizm... Nie mam nic przeciwko współczesnej medycynie, pod warunkiem jednak, że pacjent rzeczywiście chce się wyleczyć.

Ilu... zapytam naszą tu obecną lekarkę (dr Peggy Ensign), a więc ilu widuje na co dzień pacjentów - i nie chodzi mi o Shaumbrę, ale w ogóle... Mogłabyś wstać? Ilu widzujesz na co dzień pacjentów zgłaszających się do służby zdrowia, którzy naprawdę szukają uzdrowienia?

PEGGY: Myślę, że głównie chodzi im o to, żeby ktoś zwrócił na nich uwagę.

ADAMUS: Dziękuję! I wszystko na ten temat. Mogłabyś to powtórzyć?

PEGGY: Myślę, że głównie chodzi im o to, żeby ktoś zwrócił na nich uwagę.

ADAMUS: Chodzi im o to, żeby ktoś zwrócił na nich uwagę. A dlaczego? Bo sami nie zwracają na siebie żadnej uwagi. Pragną miłości, bo sami siebie nie potrafią nią obdarzyć. Więc co robią? Zapadają na zdrowiu, załamują się, żeby tylko zwrócić na siebie uwagę takich ludzi, jak ty...

PEGGY: Chcą zaufać komuś innemu.

ADAMUS: Chcą zaufać komuś innemu. Jak myślisz, jaki procent naprawdę chce wyzdrowieć?

PEGGY: Myślę, że w ogóle nie wiedzą, co to takiego uzdrowienie.



ADAMUS: Prawda.

PEGGY: Chcą tylko, żeby ich...

ADAMUS: Ludzie często myślą prawdziwe uzdrowienie ze zmniejszeniem cierpienia na tyle, żeby się dało je wytrzymać.

PEGGY: I nic ponad to...

ADAMUS: I nic ponad to.

PEGGY: Byle tylko przeżyć kolejny dzień.

ADAMUS: Tak. Wracając do tematu - chcę wydusić wreszcie z ciebie odpowiedź - ilu tak naprawdę szuka zrównoważenia? Ilu z nich naprawdę pragnie żyć pełnią sił swego ducha, umysłu i ciała? Myślę, że ja wiem ilu. Zaraz porównamy sobie nasze liczby. Chwileczkę. Zapiszę swoją na tablicy (śmiech, gdy Adamus zapisuje swoją liczbę tak, żeby nikt nie widział).

PEGGY:  
Powiedziałabym, że zero.

ADAMUS: Zero!?

PEGGY: No...

ADAMUS: Jesteś jeszcze większą pesymistką niż ja! (śmiech)

PEGGY: To znaczy, jeżeli chodzi o tych, którzy przychodzą po to, żeby się nimi zająć.



ADAMUS: Tak. W sumie niewiele dzieli nasze oszacowania. Ja twierdzę, że to jakieś trzy procent. Trzy procent ludzi, którzy zwracają się do służby zdrowia, tak naprawdę oczekuje znacznych zmian, prawdziwego uleczenia. Ty twierdzisz, że zero. Hm... Dobrze, dziękuję, moja droga.

Dostaniesz za to jedną z naszych nagród Adamusa, specjalnie przygotowanych na dziś przez...

LINDA: Stevena.

ADAMUS: Tak, Stevena. I do ciebie trafia... "Wybieraj". Dziękuję (aplauz publiczności, podczas gdy Adamus wręcza Peggy metalowy napis "Wybieraj").

Chcę wam powiedzieć, że dziś każdy dostanie prezent. Czuję się jak Oprah Winfrey (śmiech). Wyrzycie za okno. Nie czekają tam na was jakieś zupełnie nowiutkie samochody?

No więc tak, jakieś trzy procent pacjentów zgłaszających się do lekarza naprawdę oczekuje pomocy. Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby ludzie wchodząc do gabinetu lekarza mówili od progu, że chcą, żeby ich uzdrowił, że chcą prawdziwych zmian w swoim życiu, że naprawdę chcą, żeby im pomógł. Takie rzeczy zbyt często się nie zdarzają.

Można w tym odnaleźć ślady dekonstrukcji. To jest właśnie to Makyo, które podżega cały ten ogień i sprawia, że ludzie... (Adamus patrzy na wentylator) Wyłącz to cholerstwo. Powinien chodzić na prądzie stałym, a nie zmiennym. Wprowadza paskudne wibracje! (do Lindy) Dziwię się, że ty to wytrzymujesz w spokoju! (śmiech, gdy Linda robi kwaśną minę)

LINDA: Pomaga mi odwrócić uwagę.

ADAMUS: Dobrze... No to zobaczmy, co kryje się za drzwiami numer jeden. (Dawid próbuje wyłączyć wentylator)

A więc tego właśnie od jakiegoś już czasu doświadczaliście. Bogu dzięki, że macie to już za sobą. Zostało tu jeszcze trochę pozostałości, ale już po wszystkim. Możecie sobie pogratulować.

Dotarliście już do tej strefy tutaj, a więc możecie sobie teraz pogratulować (dużo braw i radości ze strony publiczności). A najlepsze w tym wszystkim jest to, że nie da się tego procesu odwrócić. Nie da się go cofnąć. I to jest w tym wszystkim najlepsze. Niektórzy z was się trochę tego obawiali, ale nie da się już tego cofnąć. A gdybyście mimo to próbowali, już ja was przypilnuję! Będę tam stał i pilnował, a jak trzeba, to i kijem pogonię! (śmiech)

Tak więc dotarliście do tego niesamowitego miejsca (X), gdzie zaczynają się dziać różne rzeczy. Pierwsza z nich to Ahymo, już o tym mówiliśmy. Ahmyo czyli zaufanie. Zaczynacie uczyć się, jak w pełni ufać sobie tu, na Ziemi. To oczywiście nie takie proste, trochę może wam to zająć. Nie stanie się to w ciągu jednej nocy, ale podobnie jak Linda i Roy zrozumiecie w końcu, że tak naprawdę macie tylko siebie. I to jest w tym wszystkim najpiękniejsze. W tym tkwi cały sekret. Na tym polega tajemnica życia. Jesteście tylko wy sami i nikt i nic więcej. I jak wy teraz na to zareagujecie? Nienawiścią do siebie? Odrzuceniem siebie? Będziecie siebie nienawidzić czy kochać? Tak naprawdę wielkiego wyboru nie macie, co? W końcu tu chodzi o to, żeby się w pełni i bezwarunkowo pokochać.

Nie da się zbyt długo siebie nienawidzić i odrzucać - góra kilka milionów lat, nie więcej (śmiech) - w końcu trzeba się nauczyć kochać siebie. (Do Lindy) Możesz to z powrotem włączyć. Widzę, że się męczysz.

LINDA: Słodki jesteś. Czasem ci się zdarza (David z powrotem włącza wentylator).

ADAMUS: Tak więc poznaliście, czym jest Ahmyo, czyli zaufanie do siebie. Wciąż oczywiście uczycie się, jak je stosować z gracją i lekkością. Bo Ahmyo to stan, w którym

ludzie pełni są gracji i lekkości, żyją nie martwiąc się o nic. Oczywiście wokół wciąż istniał będzie ten sam świat. Wasze rodziny ani wasza praca przecież nie znikną, ale wasze relacje z nimi ulegną przemianie. Dostrzeżecie, że nie ma w sumie czym się przejmować. Zrozumiecie, że energie to tylko energie - najważniejsze, aby pozwolić im płynąć. W przyszłym miesiącu porozmawiamy sobie o tym trochę więcej - o tym, jak płyną energie, jak wciąż są w ruchu. O tym, że czasami na was wpadają, że się o nie potykacie, że dają wam się we znaki, a przecież już tak wcale być nie musi. Wystarczy z gracją pozostawać w Ahmyo. (Macha ręką) Czujesz to?

LINDA: Hm...

ADAMUS: No? Czujesz?

LINDA: Hm...

ADAMUS: Nic nie zrobiłem (chichocze). No dobra, zrobiłem.

Tak więc mówiliśmy o Ahmyo. Mówiliśmy o przeznaczeniu. Wiem, wiem, to tylko takie małe przypomnienie, bez obaw. Niektórzy już się zaczynają niecierpliwic i zastanawiać, czy ja w ogóle powiem dzisiaj coś nowego. Owszem, powiem. Na samym końcu. Powoli już do tego zmierzam, ale to małe podsumowanie jest tutaj niezbędnym. Tyle w tym roku przeszliście. Znacznie więcej niż nam wszystkim, tj. Metatronowi, mnie samemu, czy też reszcie ze Szkarłatnego Kręgu, wydawało się, że jesteście w stanie udźwignąć. Daliście sobie świetnie z tym wszystkim radę, więc warto sobie teraz przypomnieć, z czym musieliście się w tym roku borykać. Tak więc mówiliśmy o przeznaczeniu i celu życia, a właściwie o tym, że żadne przeznaczenie ani cel nie istnieją.

Powiem wam, że byłem naprawdę z was bardzo zadowolony, gdy się okazało, że wcale nie podnieśliście buntu wtedy, gdy odebraliśmy wam iluzję przeznaczenia, a to była jedna z waszych ulubionych zabawek. Odebranie komuś iluzji przeznaczenia to niczym odarcie go z całego tego Maky, za pomocą którego nadawał swojemu życiu znaczenie.

Ludzie są bardzo zazwyczaj uzależnieni od potrzeby posiadania różnego rodzaju celów w życiu. Ilu z was funkcjonowało swego czasu w ramach świata biznesu, gdzie wszystko toczyło się wечно wokół planów, celów, terminów? A to przecież czysta forma samoograniczania się do istnienia jedynie w jakże nieprawdziwej rzeczywistości. Niektórzy z was wręcz wychowali się na realizowaniu celów. Niestety taka jest prawda. Gdy tymczasem w prawdziwym życiu żadne cele nie istnieją. Jedyne nieiluzorycznym celem życia jest odczuwanie radości z samego faktu istnienia.

W moim życiu nie dążę do osiągnięcia żadnego celu. Gdybyście się choćby jutro rozeszli w przeciwne strony świata, w ogóle bym się tym nie przejął. Wróciłbym sobie radośnie do mojego Trzeciego Kręgu. A dlaczego? Ponieważ wystarcza mi sama przyjemność bycia tu z wami. Nie mam w tym żadnego celu. Nie ma w tym żadnego ukrytego powodu. Nie prowadzimy tu żadnego rejestru zrealizowanych zadań, żadnego wykazu, który by nam powiedział, ilu z was udało mi się 'nawrócić', ilu z was zostało mistrzami wzniesionymi, ilu popełniło samobójstwa, a ilu postradało zmysły (śmiech). Nie prowadzimy takiej dokumentacji. I wy też, czy to w życiu, czy to w pracy, odpuście sobie wszelkie cele, wszelkie wytyczne... Biedny Cauldre chyba zaraz padnie... No ale taka jest prawda. Żadne cele nie są wam do niczego potrzebne. Jedyne wartości zachodu projekty,

przedsięwzięcia, pomysły, zajęcia, to takie, za które się zabieracie tylko dlatego, że sprawia wam to radość. Żadne inne.

O tym właśnie mówiliśmy w zeszłym miesiącu. Do tego, żeby istnieć, nie jest wam potrzebny żaden powód. Cel nie jest warunkiem waszego istnienia. Powszechnie uważa się we współczesnym świecie, że aby być godnym istnienia, koniecznie musi mieć ono jakiś powód, jakiś cel. Bynajmniej. Że fakt istnienia koniecznie trzeba jakoś uzasadnić. Nic z tych rzeczy. Istnienie dla samego istnienia. Życie dla samego życia. Oto jedyny prawdziwy powód.

A teraz, gdy już dotarliście do strefy X, gdy wchodzicie wreszcie w Ahmyo i uwalniacie się od potrzeby przeznaczenia i celu, pojawia się coś nowego. Określiliśmy to ostatnio mianem 'infuzji'. Mówiliśmy o tym, jak tchnąć siebie w świat wokół nas. Mówiliśmy o tym, jak posługiwać się oddechem.

### **Sha-dhar**

Istnieje jednak słowo, które lepiej to wszystko oddaje. (Adamus pisze na tablicy 'Sha-dhar'.) Sha-dhar. Rezonuje to z wami? Sha-dhar. To bardzo stare słowo. Bardzo stare, starsze nawet niż Atlantyda. Dużo starsze. Sha-dhar to jeden z pierwotnych dźwięków, oznaczających poczucie życia, ożywienie. Powinno brzmieć znajomo, wydawać wam się w ten czy inny sposób znajome, ponieważ robicie to odkąd się tu tylko pojawiliście. Mam na myśli fakt tchnięcia siebie samego w swoje własne życie - robicie to, odkąd tylko przyjęliście po raz pierwszy formę fizyczną.

Istota fizyczna jest sama w sobie czymś magicznym. (Adamus przerywa i patrzy się znacząco na kobietę, która trzyma w ręku telefon, a gdy ta się orientuje, że Adamus na nią patrzy, mówi "Ja tylko zapisuję sobie 'sha-dhar'.") (śmiech) Dobrze, dobrze. Upewniam się tylko, że nie próbujesz użyć tej komórki.

Tak więc macie doświadczenie w tym, jak tchnąć życie w życie i pozwolić wreszcie sobie na pełną obecność we własnym życiu. Chciałbym wskrzesić to słowo, żebyśmy znów zaczęli go używać.

Rozmawialiśmy wcześniej o nawiązywaniu połączenia ze swoimi Pakauwahami. To też rodzaj sha-dhar. Mówiliśmy parę miesięcy temu o tym, żeby wziąć jakiś przedmiot - jakikolwiek, coś z waszego portfela, coś z domu, klucze od auta, cokolwiek - i tchnąć w to siebie. A dlaczego? Ponieważ wykonujecie bardzo dużo wewnętrznej pracy, siedzicie w tym kokonie od ostatnich pięciu, dziesięciu, nawet dwudziestu lat i nie robicie nic, tylko pracujecie i pracujecie nad sobą, a teraz pora już wyjść z tym na zewnątrz. Zanurkowaliście w siebie bardzo, ale to bardzo głęboko. W tym czasie ta część was - o czym Tobiasz opowiadał wam lata temu - ta część was, która opuściła swego czasu Dom... Pamiętacie, że pewna część waszego ja opuściła swego czasu Dom, by stać się zewnętrznym wyrazem was samych, a z kolei inna część schowała się na ten czas w kokonie w innych wymiarach? No właśnie. Otóż już z tym skończyła i łączy się teraz z wami tu, na Ziemi. To rozdzielenie nie jest już wam potrzebne. Nie ma już teraz żadnego powodu, by nie żyć w 3D pełnią siebie.

Dlatego to zupełnie naturalne, że teraz pojawia się chęć bycia jednym ze swoim własnym sha-dhar, z naszą mocą tchnięcia życia w nasze własne życie. Cóż to za niesamowita rzecz, móc tchnąć życie w swoje własne życie! Wielu z was próbowało do tej pory czegoś

wręcz przeciwnego - wyciskaliście życie z życia, żeby tylko nic nie czuć i zapieraliście się go w ten sposób. Teraz przyszła już pora, by ponownie tchnąć życie w swoje życie, ożywić je.

Dlatego chciałbym teraz podarować każdemu z was mały prezent z okazji świąt. Linda z Eesa wręczy go teraz każdemu z was z małą pomocą...

LINDA: ...Davida McMastera.

ADAMUS: Davida.

LINDA: Mamy to coś dla każdego z was.

ADAMUS: Dostaniecie teraz nagrodę Adamusa. Każdy z was (aplauz publiczności).



[Linda i David rozdają podarunki]

Pamiętacie, że jakiś czas temu mówiliśmy o kształcie grotu, ostrza piki. Pik to odwrócone serce. Czy raczej serce to odwrócony pik. Serce skierowane w dół oznacza zstąpienie ducha w materię, jego zstąpienie na Ziemię w formę biologiczną. Pik z kolei oznacza wstąpienie, wzniesienie. W tym symbolu, który dziś dostajecie, są one ze sobą połączone, ponieważ

macie już za sobą doświadczenie zstąpienia na Ziemię, a teraz doświadczacie wstąpienia, wzniesienia. Stąd oba kształty.

Ale zanim je sobie przypniecie, chciałbym, żebyście wpierw tchnęli w nie życie. Wiecie, dla stwórcy to chyba jedna z najbardziej satysfakcjonujących chwil, kiedy może wziąć coś w ręce i tchnąć w to życie, ożywić jakiś przedmiot - choćby i kawałek metalu, cokolwiek. To w tym momencie zaczyna się cała zabawa, Shaumbro, gdy tworzymy życie.

Przyzwyczailiście się do tworzenia w sposób usystematyzowany, mentalny. Tworzycie plany biznesowe, obmyślcie strategie, w pewien sposób jednak wymuszacie ich powstanie, zamiast je z gracją tworzyć. A wcale tak nie musi być. Owszem, pewne typowo ludzkie rzeczy wciąż będziecie musieli robić, pewne funkcje wciąż będziecie musieli pełnić, ale sedno sprawy sprowadzać się będzie zawsze do jednego - do tchnięcia życia w życie, do sha-dhar.

Tak więc weźcie, proszę, ten podarunek - tak, jest już wasz, jest już wasz - i tchnijcie weń życie.

Gdy mówię 'tchnijcie', to nie znaczy, że koniecznie trzeba to rozumieć dosłownie. Tu nie

tyle chodzi o to, by dmuchać i chuchać, ile o to, żeby wprowadzić weń życie, o infuzję, o nasycenie tego sobą. Niczego wam przez to nie ubędzie. Niczego nie straciecie. To jest w tym wszystkim najlepsze. Pamiętajcie o tym. Niczego nie straciecie. Gdy tchniecie siebie w coś - podkreślam, w coś, a nie w kogoś - wcale nie będzie was przez to mniej. Bilans waszego Ciała Świadomościowego się nie zmieni, pozostanie w was ta sama ilość energii, ta sama świadomość. Nic z was nie ucieka podczas tego procesu. Więc nie miejcie żadnych oporów przed tchnieniem życia w swoje życie. Przed tchnieniem siebie w rzeczy z waszego otoczenia. Tu chodzi tylko o to, żeby się otworzyć.

(pauza)

Ten strumień życia płynie prosto z waszego serca, z waszego Ciała Świadomościowego, w piękny, pełen gracji i radości sposób. Jest niczym taniec.

(pauza)

Niby to tylko kawałek metalu w kształcie odwróconego serca, ale niemniej jednak coś tu się dzieje.

(pauza)

Tak właśnie została stworzona Ziemia - aniołowie tchnęli życie w życie; wy, przychodząc tutaj, tchnęliście życie w życie. Utkwiliście tu na bardzo długo, staliście się w tym czasie bardzo mentalni, bardzo, ale to bardzo ograniczeni. Dlatego właśnie to mentalne niezrównoważenie pozostaje jedną z moich obsesji. Tyle w tym wszystkim ugrzęzłych energii. Pora wykroczyć poza umysł. Umysł pozostanie oczywiście aktywny podczas tej naszej podróży w nowy świat, jednak przyjmie zupełnie nowe określenie, nowy kształt, nowy sposób działania. Tchnijcie swoją energię w ten emblemat.

Zobaczycie, że zadzieje się coś ciekawego. Właściwie, to nawet dwie rzeczy. Po pierwsze, ten mały metalowy emblemat ożyje. Nie oznacza to zaraz, że wyrosną mu nóżki i rączki i zacznie tańczyć wam na piersi, ale na swój sposób ożyje. Nabierze własnej energii, własnej esencji. Właściwie określenie 'energia' też nie do końca tu pasuje, bo to już coś więcej, to już coś innego - to bardziej pewien atrybut was samych, który od teraz będzie z niego promieniował. Będzie od teraz promieniował już nie tylko z was, ale i z tego emblematu.

Po drugie, jeżeli tylko się odważycie poigrać trochę ze swoimi energiami, to ten mały metalowy przedmiot pomoże wam je wytrącić z odrętwienia, wybudzić z tego skostnienia, w jakim do tej pory tkwiły, a to pomoże wam dostrzec, poczuć i przypomnieć sobie, jak to jest być stwórcą i potrafić tchnąć życie w życie. Dzięki temu nie będziecie już próbować czerpać go z zewnątrz. Dzięki temu nie będziecie już próbować wysysać go od innych ludzi, albo czerpać z jedzenia, z pieniędzy, czy też jeszcze skądś indziej. Zdacie sobie nagle sprawę, że ono zawsze tu było. Tuż przy was. Tuż obok. Wszystko, co trzeba było zrobić, to je uwolnić. Wszystko, co trzeba było zrobić, to pozwolić mu płynąć bez przeszkód, bez... można by powiedzieć, bez żadnego prowadzenia, bez żadnej kontroli.

Pierwsza rzecz, jaka się teraz pojawia w głowach niektórych z was, to obawa, czy aby nie nadużyjecie tej mocy. Oczywiście, że nie. Przestańcie w kółko o to pytać. Niczego takiego nie zrobicie. Nie da się. Po prostu się nie da. To tylko resztki starych obaw. Teraz to już

tylko makyo-wymówka, żeby nie być stwórcą. Nadużyć mocy? Mowy nie ma.

Po pierwsze, tak naprawdę nigdy nic takiego wam się nie przytrafiło, po drugie, wasza świadomość jest teraz tak odmienna od tego, jaka była kiedyś, że w ogóle nie ma o czym mówić. Nie ma mowy. Więc możecie działać bez obaw. Zobaczycie, że jak już raz zaczniecie, to poczujecie się znacznie lepiej. Zdacie sobie sprawę, że do tej pory cierpieście na duchowe zatwardzenie, a teraz wreszcie puściło (śmiech). Gdy już to zrobicie, zrozumiecie wreszcie w pełni, o co chodzi w magii.

## Magia

Magia, jak już powiedzieliśmy w zeszłym miesiącu, to zupełnie naturalna część życia, która została swego czasu z niego wyparta. Odkryjecie wkrótce, że potraficie ożywić także magię - waszą własną magię. Potraficie stworzyć swoją własną, osobistą magię. Nie tylko będziecie w stanie dostrzec rusałki i wróżki i wszystkie inne istniejące już magiczne istoty, ale też stwarzać nowe. Dlatego właśnie w zeszłym roku, gdy zaczynaliśmy ten proces, prosiłem was o to, byście odnaleźli kontakt ze swoim Pakauwahem. Bo on też jest waszym stworzeniem, waszym dziełem. Jego zadaniem jest podróżowanie w waszym imieniu w inne wymiary. To magiczna istota. Magiczna istota, która jest jednocześnie wami.

Owszem, od czasu do czasu się z nim bawicie, ale większość z was raczej nie zwraca na niego uwagi. Pora to zmienić. Bo to wszystko jest rodzajem emanacji, emanacji was samych. Tym się właśnie będziemy zajmować.

(Adamus bierze do ręki kawę.) Wasze zdrowie. Dziękuję za kawę, moja droga solenizantko. Dziękuję.

## I co dalej?

No więc co dalej? Co teraz? Macie już wszelkie potrzebne narzędzia. Wiecie, co macie robić - nie komplikować niczego niepotrzebnie i emanować życiem w życie. Macie już wszelkie potrzebne narzędzia. Czasami próbujecie sobie przypomnieć, o czym to rozmawialiśmy, co ja takiego powiedziałem... Dajcie sobie z tym spokój. Wiecie już wszystko, co macie wiedzieć. No to co teraz?



Powiemy sobie o tym jeszcze dokładniej na kolejnych spotkaniach, ale już teraz mogę wam powiedzieć, że 2011 i 2012 będą czasem wielkiego chaosu na Ziemi. (Ktoś mówi, "cholera!") Cholera, żebyś wiedział. (Śmiech) tak, tak. Kto to powiedział? (Śmiech i brawa, gdy Adamus wręcza mu metalowy napis "I Ty Jesteś Bogiem") Tak. Dobrze.

Nadchodzą czasy wielkich niepokojów, wielkiego chaosu. Już nieraz o tym mówiliśmy. A dlaczego? Ponieważ... To bardzo proste. Wystarczy, że przypomniecie sobie tylko, co jeszcze tak niedawno się zadziało w waszym życiu – a w przypadku niektórych z was nawet w ciągu kilku ostatnich wcieleń - a będziecie wiedzieć, co teraz czeka Ziemię. Cała Ziemia idzie teraz w wasze ślady. To wy nadaliście tor wszystkim tym zmianom

świadomościowym, które teraz czekają Ziemię. Tak, to wy przetarliście ścieżkę, a inni kroczyć teraz będą waszym śladem.

Więc jak chcecie się dowiedzieć, co się teraz będzie działo na Ziemi, to przyjrzyjcie się teraz swoim własnym doświadczeniom. Spójrzcie na swoje własne życie. Kilka następnych lat upłynie pod znakiem finansowych kryzysów. Gdybym był szefem banku narodowego, to bym powiedział, że pora... (ktoś mówi, "brać nogi za pas") ...brać nogi za pas. Kto to powiedział? (Adamus wręcza metalowy napis "Shaumbra") Panikowałbym, tak. Zwróćcie szczególną uwagę na to, co teraz powiem.

Światowy system finansowy stoi na skraju przepaści. Ale tu nie chodzi o to, żebyście podsycali w sobie jakieś teorie spiskowe. Nie mówię tego po to, żeby wywoływać dramatyzowanie i strach. Tak naprawdę powinniście się cieszyć i świętować. Ten cały system ledwo się trzyma, dosłownie wisi na włosku. Spójrzcie tylko, co te wszystkie rządy wyprawiają, żeby tylko wszystko się nie zawaliło. Ale to, że ten cały system ledwo się trzyma, że wisi na włosku, to dobra wiadomość. To bardzo dobra wiadomość. To, że w życiu ludzi, którzy do tej pory zarządzali światowymi zasobami, pojawia się teraz tyle chaosu i stresu, to dobrze, bo oni wreszcie zaczynają mieć tego dosyć. Dosyć już mają życia na krawędzi. Wiecie, jak to jest? Powinniście już to wiedzieć. Dlatego wreszcie złączą coś z tym robić. A to nie spodoba się bardzo wielu ludziom, którzy wyobrażają sobie, że za tym wszystkim kryje się jakaś konspiracja, że kosmici, Habsburgowie, Rockefellerowie, czy kto tam jeszcze, przejmują nad ludźmi władzę. Guzik prawa. Guzik prawa.

Mówię wam, że żaden rząd, żadna rodzina, czy nawet cała siatka rodzin nie są w stanie kontrolować już dłużej tego, co się dzieje w światowych finansach. Za dużo tu chaosu. Za bardzo to wszystko skomplikowane. Zbyt złożone. Żadna tajna organizacja nie byłaby już w stanie niczego kontrolować. Może jeszcze dwieście, trzysta lat temu tak, ale teraz? Dajcie spokój. Koniec z tym.



Zwróćcie uwagę, że ten cały system nie jest oparty na żadnej konkretnej wartości. On jest oparty jedynie na czym? (Ktoś mówi, "Na zaufaniu") Na zaufaniu! Otóż to. Proszę bardzo, masz tu... Który byś chciał? (Adamus wyciąga jedne napis) Dostaniesz "Klarowność". Dostaniesz "Klarowność". Tak.

VINCE: I tego właśnie mi trzeba!

ADAMUS: I tego właśnie ci trzeba (śmiech). Czuję się dziś jak Czarodziej z krainy Oz! (Więcej śmiechu.) A więc dostajesz "Klarowność".



Na zaufaniu, tak. Cały ten system oparty jest na wierze. Z własnego doświadczenia wiecie już, że taka wiara nie warta jest funta kłaków. Kruszy się w oczach. Czyste Makyo. Ostatnią rzeczą, na jaką było was w czasie własnej dekonstrukcji stać, było zaufanie do siebie, więc światu też to nie grozi (Adamus się śmieje). Widzicie, jakie to łatwe? Jak chcecie, to możecie teraz w bardzo prosty sposób zostać sławnymi jasnowidzami. Naprawdę. I wcale nie musicie zaglądać w tym celu w przyszłość. Wystarczy, że zagłądniecie w swoją własną przeszłość.

Cały system światowych finansów ledwo się trzyma, wisi na włosku. I to dobra wiadomość, ponieważ zmusi to rządy i ludzi w ogóle do... (siada na krótką chwilę, ale zaraz wstaje) Cauldre chce sobie odpocząć, ale nic z tego! (śmiech) ...do stworzenia nowego systemu. Oczywiście wszyscy ci zwolennicy teorii spiskowych będą teraz wyłazić jak grzyby po deszczu i biadolić, że teraz to już na pewno powstanie ogólnoświatowy rząd. Może. Może już najwyższy czas. Może już najwyższa pora, żeby się zjednoczyć. Nie, żebym miał na ten temat jakieś konkretne zdanie, no ale sami przyjrzyjcie się temu wszystkiemu.

Już wkrótce ludzie zaczną zupełnie inaczej patrzeć na finanse i przyjmą zupełnie nowe rozumienie tego, czym jest dobrobyt. Kogoś wreszcie olśni, ktoś wreszcie stanie przed tymi wszystkimi kamerami i powie ludziom, że świat pełen jest wszelkich dóbr, że w świecie jest wszystkiego wystarczająco dużo dla wszystkich, że można każdego obdzielić i jeszcze zostanie dziesięć razy tyle. Absolutnie! (trochę braw) Słabe te brawka, ale taka jest prawda. Tak właśnie jest. Na świecie jest mnóstwo jedzenia. Jedzenie wyrzuca się każdego dnia. Na świecie jest mnóstwo ziemi, którą można uprawiać. Przemysł rolniczy dysponuje niesamowitymi technologiami, które póki co leżą w szufladach. A dlaczego? Bo ich zastosowanie nie ma finansowego uzasadnienia - już teraz jest na świecie tyle jedzenia, że i więcej nie trzeba. To, czego potrzeba, to prawidłowa dystrybucja i prawidłowa polityka.

A nawiasem mówiąc, jeżeli chodzi o światowy system finansowy, to nie rządy ani banki go naprawią. Naprawią je... (ktoś mówi, "my"). Tak, wasza świadomość, wasza siła życiowa, które wkroczą w świat finansów. A świat finansów... To właśnie biznes ma w tym największy interes, żeby ten cały system się nie rozpadł. To właśnie światowi finansiści najczęściej nad tym pracują. W pewnym sensie pracują nad potencjalnymi rozwiązaniami, które wy pomogliście stworzyć. Oni się teraz jedynie pod nie podłączają. I to właśnie świat biznesu się zjednoczy.

Ludzie interesu nigdy nie rozpoczynają wojen. Zauważyliście to?

LINDA: No chyba, że pracują dla Halliburton [firma handlująca bronią] (dużo śmiechu i braw, po czym Adamus wręcza Lindzie metalowy napis).

ADAMUS: "Miłość własna", pięknie... Tylko, że oni nie idą na wojnę z innymi biznesmenami – to wojna jest ich biznesem. Ludzie interesu nie toczą ze sobą wojen. Nauczyli się ze sobą współpracować albo wykańczać się nawzajem na wiele różnych innych sposobów, ale nie wysadzają się nawzajem w powietrze.

Świat biznesu też się zmieni. Cała ta idea konkurowania ze sobą była nawet interesująca, ale może by tak dla odmiany spróbować współpracy?

No więc, moja droga Shaumbro, to właśnie będzie się teraz działo w świecie. Takie nas

właśnie czekają teraz zmiany. Świat będzie teraz doświadczał wszystkich tych przemian, które były wcześniej waszym udziałem. Ubóstwo, zwątpienie, brak wiary w siebie, nadwaga, choroby - świat ma to wszystko teraz przed sobą, szczególnie w przeciągu następnych dwóch lat. Tak więc nie ma co panikować. Miejcie w sobie jedynie współczucie. I oddychajcie. Wszystko się dobrze ułoży.

A co będzie z wami? Kto zgadnie? Was to wcale nie musi w żaden sposób doświadczyć. Nie jesteście już - Cauldre znów próbuje powstrzymać mnie przed tym, co chcę teraz powiedzieć - nie jesteście już częścią tej rzeczywistości. Wyszliście z niej lata temu. Taki podjęliście wybór. Wcale nie musieliśmy was z niej wyciągać na siłę, wcale się nie zapieraliście rękami i nogami. Po prostu postanowiliście w pewnym momencie odłączyć się od zbiorowej świadomości. Choć dobrze wiemy, że wciąż zaglądaliście, co się tam dzieje. Nie myślcie, że tego nie zauważyliśmy. Na wszelki wypadek wsadziliście stopę w drzwi, żeby tak całkiem się za wami jednak nie zatrzasnęły. Ale to, co się teraz dzieje w świecie, to już nie są wasze problemy. Nie musicie wcale uczestniczyć w tym całym chaosie, który się tu teraz pojawia.

To chyba od Tobiasza usłyszeliście swego czasu, tuż zanim odszedł, że zapłoną miasta. Niekoniecznie wasze miasta, ale tak, widzicie, że tak się dzieje. Masowa dekonstrukcja różnych systemów, nauki, matematyki, medycyny, bankowości... Wszystkiego tego, co istniało wokół was od dobrych pięciuset lat, albo i dłużej. Pora, żeby to wszystko się wreszcie zmieniło. To właśnie będzie się teraz działo w świecie.

Dla was najważniejsze w tym wszystkim jest to, żebyście pamiętali, że możecie zawsze być bezpieczni, że wszyscy jesteście Bogiem, że potraficie tchnąć życie w życie. Ważne jest, żebyście nie zapominali, dlaczego tu jesteście. Że waszym zadaniem jest tworzenie potencjałów dla nowego świata. Tak, tworzenie potencjałów dla nowego świata.

### **Prośba Adamusa**

Przejdziemy teraz do zasadniczej kwestii, dla której pojawił się tu dzisiaj u was Metatron i czego już się nie możecie doczekać.

Tak więc - dam Cauldre trochę posiedzieć (siada) - tak więc wielu z was myśli, czuje, mówi o tym, że chcieliby uczyć na Nowej Ziemi na pełnym etapie, a nie tylko od czasu do czasu. Wydaje wam się, że być może pora już odejść, że już zrobili wszystko, co mieli do zrobienia i że lepiej by się przydali pomagając innym po drugiej stronie. Niektórzy z waszych znajomych z Shaumbry już odeszli. Wiecie, o kim mówię. Przeszli na drugą stronę. Byli tu z wami, pomagali wam, pracowali z wami, czasem się z was śmiali. Niektórzy z was zastanawiają się od jakiegoś czasu, czy może na nich też nie przyszła już pora. Może nie są to zaraz jakieś dramatyczne myśli samobójcze, ale w pewnym sensie się zastanawiacie, czy może już nie pora byłaby przejść na drugą stronę.

Chcielibyśmy was prosić, droga Shaumbro, abyście zostali, abyście nie odchodzili. To jest właśnie nasze dzisiejsze przesłanie. Teraz jest prawdziwy punkt zwrotny, jeżeli chodzi o energie. Szczególnie w ciągu kilku nadchodzących tygodni będzie się w tym względzie wiele działo. Te parę nadchodzących tygodni, szczególnie czas od teraz do 5 stycznia, to prawdziwy punkt zwrotny. Można by powiedzieć, że jest to czas wyboru, czas decyzji. Nie chcę przez to powiedzieć, że nagle zaczniecie znikać, ale możecie mieć ochotę zacząć się do tego przygotowywać. Niektórzy z was już od jakiegoś czasu mocno się nad tym

zastanawiają.

Metatron i wielu innych istot ze Szkarłatnej Rady, w tym ja, prosimy was jednak, abyście tu pozostali.

A dlaczego? A tak, dla zabawy... (śmiej). Tak dla zabawy (aplauz publiczności). A czemu nie? Powiedzmy, że znów zaciągacie się do wojska (śmiej). Nie dostaniecie co prawda żadnej premii za kolejny okres służby (Adamus się śmieje), ale pomyślcie o tym tak - dotychczasowy kontrakt się skończył i możecie w każdej chwili odejść, ale czy naprawdę chcielibyście?

Wiem, że niektórzy z was się nad tym zastanawiają. Niektórzy z was się zastanawiają, co oni tu jeszcze robią. To właśnie dlatego rozmawialiśmy dziś o tym całym przeznaczeniu i celach życiowych. Chcielibyśmy, abyście tu pozostali przede wszystkim dlatego, żebyście mogli doświadczyć, jak to jest żyć na Ziemi pełnią radości. Nie chcielibyśmy, żebyście stąd odeszli nie uwolniwszy się wpierw od resztek starych, zgorzkniałych, zapiekłych energii, które tak długo w was tkwiły. Chcielibyśmy, abyście wpierw poczuli, jak to jest, gdy każdy dzień życia na Ziemi jest świętem, szczególnie teraz, gdy wokół tyle chaosu. Chcielibyśmy, abyście mimo to przeżyli tu tak piękne chwile, jak to tylko możliwe.

Inna sprawa, że wszystkie przemiany zachodzą łatwiej, gdy takie oświecone istoty jak wy pozostają tu, wśród ludzi, a nie po drugiej stronie. Bo tu, po drugiej stronie, wasza energia będzie już inna. Wasze połączenie z Ziemią i ludźmi na niej się zmieni. Nie będziecie już na nich oddziaływać tak skutecznie, jak teraz, gdy siedzicie tu na tej sali.

Bo gdy tak rozważacie potencjały, które chcielibyście urzeczywistnić, co robicie już od lat, gdy zastanawiacie się nad tym, jakiego dokonać wyboru w tej czy innej kwestii, to konsekwencje waszych działań są znacznie szersze niż mogłoby się wydawać. One mają wpływ na całą planetę. Powodują ruch energii w całym tym wymiarze. Tworzą potencjały dla zmian na całej Ziemi.



Prosimy was, abyście tu pozostali, ponieważ jak nigdy dotąd jest teraz na Ziemi mnóstwo ludzi, którzy pragną coś zmienić. To nie jest wcale te marne trzy procent... Myślę, że przynajmniej cztery (śmiej publiczności). Wystarczająco wielu ludzi rzeczywiście chce coś zmienić, żeby powstała wreszcie masa krytyczna konieczna do ich zainicjowania. Ma to poważne konsekwencje, szczególnie dla tych, którzy wciąż tkwią jeszcze uwięzieni są w zbiorowej świadomości. Jej punkt ciężkości nieodwracalnie przechyla się bowiem w stronę zmian.

Nawiasem mówiąc, wraz ze zmianą zbiorowej świadomości, zmieniają się bieguny magnetyczne Ziemi. One się dzięki temu przemieszczają. Nawet oś Ziemi się przemieszcza. Pomiędzy tymi wszystkimi przemianami istnieje bezpośrednia zależność. Choćby niewielka zmiana świadomości ludzi powoduje związaną z nią zmianę w rozmieszczeniu biegunów i osi Ziemi.

LINDA: Przemieszczają się?

ADAMUS: Przemieszczają się.

Dlatego prosimy was wszystkich, abyście jednak zastanowili się nad pozostaniem tu jeszcze jakiś czas. Choć już w innym charakterze, inaczej. Nie tak, jak do tej pory, ale z czystej radości istnienia. Nie dlatego, że macie jakiś cel do osiągnięcia, jakąś misję do wypełnienia, ale ponieważ rozumiecie, jakie wasz pobyt tutaj ma dla reszty świata konsekwencje. Wasze życie tu pozbawione jest jakiegokolwiek celu, który trzeba byłoby wypełnić, ale to nie znaczy, że nie powoduje ono żadnych skutków. Wiem, że umysłowi trudno to pojąć, ale możecie robić coś bez celu i bez nadawania temu jakiegokolwiek znaczenia, a mimo to będzie to miało znaczne skutki. Powiedziałbym, że wręcz ogromne.

Tak więc, droga Shaumbro, to naprawdę wspaniałe czasy dla Ziemi, warte tego, aby ich tu doświadczyć. Naprawdę warto tu zostać. Więc może jednak nie przygotowujcie się jeszcze tak bardzo do wyjścia. Tchnijcie raczej nowe życie w swoje życie, doświadcźcie efektów tego, jak wyglądać może życie świadomego stwórcy. Nie rezygnujcie z przeżycia chwil, które mogą się okazać najwspanialszymi z wszystkich waszych dotychczasowych doświadczeń. Doświadcźcie tego, jak to jest żyć w pełni dobrobytu. Jak to jest po prostu cieszyć się życiem. Powymiataliście już wszystkie śmieci spod dywanów, wyciągnęliście wszystkie trupy z szafy, uwolniliście się od wszystkich starych karmicznych relacji, które wcale wam już nie służyły. A teraz pozostało wam już tylko cieszyć się życiem bez żadnych obciążeń (aplauz i okrzyki radości publiczności).

Droga Shaumbro, niektórzy się teraz zastanawiają, czy to aby nie są jakieś bajki. Cóż, to wszystko naprawdę może stać się waszą rzeczywistością, jeżeli tylko taki będzie wasz wybór. Taka jest prawda. Cały czas monitorujemy poziom świadomości i bilans energetyczny na Ziemi. Jeszcze nigdy nie było tak sprzyjających czasów na Ziemi, jak teraz. Więc się nie zastanawiajcie. Teraz albo nigdy.

No dobrze, ale jak ja mogę wygadywać takie rzeczy i jednocześnie opowiadać wam o tym, jaki to ogromny chaos czeka Ziemię w 2011 i 2012 roku? Spójrzcie na swoje własne życie. Spójrzcie na to, czego od jakiegoś już czasu tu doświadczałyście. Spójrzcie na to, co musieliście zdekonstruować i od czego się uwolnić. Teraz czekają was najlepsze chwile w życiu, Ali. I zaraz... (przynosi jej napis) Ten musi być dziś dla ciebie, tak, "Pani Niesamowita". Tak, tak (aplauz publiczności). Po tak długich latach powątpiewania w siebie, dźwigania na swoich barkach ciężarów, które w ogóle nie były wasze, nadszedł wreszcie czas zabawy i radości.

A jak macie sobie poradzić z tym całym chaosem, który już wkrótce się tu rozpęta? Faktem jest, że to, co się tu wkrótce będzie działo, przyćmi wszystko to, co wydawało wam się do tej pory trudne do przejścia, ale to dobrze. To wszystko ma swój cel. A jak wy macie sobie z tym poradzić? Jak zwykle - oddychać. Tak, jak wasz wydech wypełnia życie życiem, tak wasz wdech sprawia, że dajecie sobie radę z chaosem - bez strachu, bez

obaw, bez zastanawiania się, czy aby nie zaburzy to waszego organizmu, ducha, Ciała Świadomościowego... Pochłońcie ten chaos. Tak, jakbyście wypijali porcję trucizny będąc cały czas świadomi, że to tylko energia, że podda się w was transmutacji. Wchłońcie ten chaos wraz z oddechem, a będzie wam służył. Naprawdę.

Hm. Dotarło to do ciebie? Dobrze. Dostaniesz za to nagrodę. Jedna chwila... Dobrze... Świetnie (wręcza Ali napis "Oddychaj").

Tak więc nadchodzą teraz czasy chaosu, ale wszystko jest jak należy. Nie dajcie się na to złapać. Nie dajcie się wciągnąć w dramatyzowanie. Z resztą sami dobrze to wiecie.

2011 - Rok Dramatów. Wchłońmy to teraz wraz z oddechem. Wchłońmy to teraz wraz z oddechem, z odwagą i bez obaw. Wszystkie te finansowe krachy, wszystkie te bankrutujące miasta, stany, może nawet państwa, wszystkie te wojny wybuchające w jakichś dziwnych częściach świata. Wszystko to wdychajmy. Czy to znaczy od razu, że to wzmacniamy? Nie. To tylko znaczy, że to rozumiemy. Rozumiemy, że to tylko energia. Że to naturalna część większego procesu. A gdy tak to wszystko wdychacie, przypomnijcie sobie, przez co sami przeszliście i pamiętajcie, że wyszliście z tego zwycięsko. Pamiętajcie, że wszystko się dobrze ułożyło. Sami to wszystko przeżyliście i teraz możecie ze spokojem o tym opowiadać. I to całkiem niezłe historie.

Wchłaniajcie to wszystko w siebie wraz z oddechem. Wchłaniajcie cały ten chaos, którego będziecie świadkiem przez następne dwa lata. Nie starajcie się przed nim ukrywać. Nie starajcie się go neutralizować. Nie starajcie się leczyć z niego świata. Jakby powiedział Tobiasz, żadnego naprawiania. Tylko oddech. Pamiętajcie, o czym mówiliśmy. Chaos to tylko energia. Tak naprawdę chaos to coś pięknego. Umysł postrzega go jako chaos ponieważ nie pasuje on do żadnych starych wzorców i dlatego umysł go odrzuca, albo przynajmniej próbuje coś tu naprawiać. Ale, Shaumbro, ludzie Nowej Energii rozumieją, że chaos to piękno, że to tylko energia w ruchu, że to tylko energia szukająca odpowiedniego dla niej potencjału. Chaos to bardzo często jedynie energia, która gdzieś ugrzęzła i ma już tego dosyć, chce się uwolnić, szuka sposobu na to, żeby się urzeczywistnić poprzez jakiś nowy potencjał.

Wchłońcie go i niczego się nie obawiajcie.

Niczego się nie obawiajcie. Wchłońcie go wraz z oddechem.

Dla kogoś patrzącego z boku może się to wydawać dziwne, że jacyś dziwacy na szczycie góry wdychają chaos. A czemu nie? Przecież to tylko energia (Sart wykrzykuje, "Ja w to wchodzę!") (śmiech i aplauz).

Dobrze, Shaumbro, jeszcze jedna kwestia. Jeszcze jedna kwestia i już możecie zabierać się za imprezę.

### **Społeczność Nowej Energii**

Rozmawiałem ostatnio z, jak wy to mówicie, Aniołami ze Szkarłatnego Kręgu, tymi wspaniałymi ludźmi, którzy naprawdę wspierają - czy to energetycznie, czy to finansowo - wszystko to, co się tutaj dzieje. Chciałbym przy okazji wszystkim im serdecznie podziękować.

Tak więc rozmawiałem z nimi o społeczności. Tak, o społeczności. Mówiliśmy o tym, że ludzie przyglądają się temu, co się dzieje w świecie i zastanawiają się, co jest z nim nie tak, dlaczego jest tak źle. No i zaraz zaczynają się analizy i teoretyczne rozważania. Ale gdybyście o to samo spytali mnie, gdybym to ja miał powiedzieć, co jest ze światem nie tak, czego mu potrzeba, to co bym odpowiedział? „To, czego potrzeba teraz światu...” (wszyscy podchwytną aluzję i intonują refren znanej piosenki, „...to miłość, słodka miłość”) (śmiech) Wszyscy zasłużyliście na nagrodę. Ale to trzeba zaśpiewać na cały głos!

„To, czego potrzeba teraz światu...” (publiczność zaczyna śpiewać, „...to miłość, słodka miłość”, a Adamus się śmieje) La, la, la, la, la... Tak. Może zorganizujemy jeden wieczór karaoke. Mam dla ciebie... (do Lindy) a nie, to twoje; (do Elizabeth) i tak byś tego nie chciała - dla ciebie jest "Miłość własna", Elizabeth. (wręcza jej napis "Miłość własna")

ELIZABETH: Fajnie.

ADAMUS: Tak. Dobrze (trochę braw).

Tak więc to, czego moim skromnym zdaniem potrzeba teraz światu, to przede wszystkim poczucie przynależności społeczności. Tak, społeczności. I w pewnym sensie ona już powstaje. Widać to choćby w internecie. Mówiąc o społeczności nie mam na myśli komuny. Nie będziemy wracać do komunistycznych praktyk ani nawet do atlantyckich komun, które pozbawiały człowieka jego indywidualnej tożsamości. Stworzenie społeczności na miarę Nowej Energii wymaga jednostek w pełni suwerennych, świadomych swej odrębności. Dopiero wtedy całość stanowić będzie coś więcej niż tylko sumę indywidualnych części. Każdy będzie mógł się następnie pod nią podpiąć i skorzystać z jej potencjałów. Takie potencjały stworzone przez całą społeczność dają wam możliwość większej kreacji niż gdybyście tworzyli jedynie indywidualnie. A raczej nie tyle większej, ile zupełnie innej, bo korzystającej z innej puli potencjałów.

Każdy z was ma swoje własne potencjały, swoje własne scenariusze na przyszłość, że tak to ujmę, ale teraz pora zacząć dzielić się nimi z innymi. Dzielenie się z kimś swoimi potencjalnymi scenariuszami przyszłości pozwala wam na świeże spojrzenie na to, jak mogliście być inaczej stworzyć to, co jest teraz. Taka nowoenergetyczna społeczność już się tworzy. Już jest. To wy nią stworzycie.

Namawiałem tę grupę Aniołów Szkarłatnego Kręgu do tego, aby wczuli się w to, czym jest taka społeczność Nowej Energii. Początki są naprawdę bardzo obiecujące. Wasza strona internetowa to właśnie taka wspólnota. To tam się spotykacie. Tam się uczycie, zdobywacie wiedzę, wymieniacie spostrzeżenia. Także takie spotkania jak dzisiejsze tworzą swego rodzaju społeczność. I nie trzeba spełniać żadnych warunków, żeby w niej uczestniczyć, wystarczy być. Być i dzielić się sobą z innymi, tak jak ma to miejsce teraz. Zawsze, gdy stąd wychodzicie, wynosicie z sobą więcej potencjałów, większe energie niż te, z którymi tu przyszliście.

Taka nowoenergetyczna społeczność mogłaby przybrać postać - o czym wielu z was od dawna rozmyśla - prawdziwego centrum z krwi i kości... czy raczej z cegieł i zaprawy. Mogłaby być jednym i drugim, praktycznie wszystkim, czym chcielibyście ją uczynić. Jak choćby najnowsza wasza kreacja, czyli Strefa Przebudzenia. To też jest rodzaj społeczności.

Jak już wspomniałem podczas spotkania z Aniołami, człowiek to w sumie zwierzę stadne. Ludzie prędzej czy później odczuwają potrzebę przebywania z innymi ludźmi. Lubią się spotykać, lubią się zbierać... Z jednej strony to bardzo dobrze, choć może to też być przyczyną wielu niepożądanych efektów... Jeżeli chodzi o was, to opuściliście swoje stado już ładnych parę lat temu. Poszliście swoją drogą. Owszem, czasem do niego wracacie, ale w sumie cały czas podążacie samotną ścieżką odkrywania swojego prawdziwego ja. To jest dla was motywem przewodnim od dłuższego już czasu. Dlatego, gdy powracacie do swojego stada, do swojej społeczności, jesteście już kimś zupełnie innym - jesteście od nich niezależni, autonomiczni, nie żerujecie na energii grupy. Co więcej, nie tylko, że nie wpisujecie się już w jej schemat, ale sami wprowadzacie ją na inne, zupełnie dla niej nowe tory współistnienia. Redefiniujecie dla niej pojęcie wspólnoty.

A dokąd te tory mają ją teraz prowadzić? To już zależy tylko od was. My mamy oczywiście pewne pomysły na to, ale chcielibyśmy, żebyście się sami wczuli w to, czym może być społeczność Nowej Energii.

Wczuwając się w tę kwestię, dzieląc się swoimi pomysłami, tworzycie nie tylko ją samą, ponieważ efekty waszych twórczych myśli sięgają dużo dalej niż tylko Szkarłatny Krąg i Shaumbra. One oddziałują na cały świat. Nawet jeszcze dalej - nie pozostaje to bez wpływu na wszystkie Nowe Ziemie, które się właśnie teraz tworzą.

Tak, istnieje już nie tylko jedna Nowa Ziemia, ale znacznie więcej. Ta oryginalna Nowa Ziemia, o której tyle do tej pory mówiliśmy, to pierwotne odzwierciedlenie waszej fizycznej Ziemi, była jedynie zarzewiem dla kolejnych podobnych jej Nowych Ziemi. Jak wiecie, są miliardy istot anielskich, które jeszcze nigdy nie przybierały fizycznej postaci, które nigdy jeszcze nie doświadczyły wcielenia w materię, a które bardzo pragną tego zaznać. Jak choćby wasze duchowe rodziny, które przyglądają się z uwagą wszystkim waszym doświadczeniom. Oni bardzo chcieliby sami tego doświadczyć.

Ta Ziemia, na której żyjecie, może - z różnych powodów - pomieścić jakieś dziesięć miliardów istot, nie więcej. No więc gdzie mają się podziać wszyscy inni? Wyruszają na nowe Nowe Ziemie. A co stanowi wzór dla tworzenia Nowych Ziemi? Właśnie ta. Właśnie wasza Ziemia.

Właśnie dlatego, droga Shaumbro, bardzo byśmy chcieli, żebyście tu jednak pozostali. Bardzo byśmy chcieli, żebyście pozostali w swoich fizycznych postaciach, ale jednocześnie, abyście żyli inaczej niż do tej pory, czyli abyście żyli pełnią radości, abyście wybierali tylko takie doświadczenia, które dają wam czystą radość. Będzie to miało olbrzymi wpływ na wszystkie Nowe Ziemie, które teraz pojawiają się we wszechświecie, na wszystkie te istoty, które określacie mianem swych duchowych rodzin, a które już wkrótce doświadczą jak to jest, gdy się istnieje w ciele fizycznym.

Dzięki temu ich doświadczenia będą inne od waszych. Dzięki temu niektóre z tych nieprzyjemnych rzeczy, których nie dało się uniknąć tu na Ziemi, tam już nie będzie trzeba tworzyć. Wszystkie te istoty, te miliardy istot anielskich, czekają na to, aby móc teraz na własnej skórze doświadczyć procesu wzniesienia, odkrywania swojego własnego Jam Jest. One też szukają odpowiedzi na pytanie, kim tak naprawdę są. Dlatego właśnie powstają Nowe Ziemie. Dlatego właśnie ta Ziemia i to, przez co będzie przechodzić przez kilka kolejnych lat, jest tak ważne, wręcz kluczowe. No przecież dlatego właśnie postanowiliście się tu pojawić.

Weźmy głęboki oddech.

To właśnie ta kwestia stanowi sedno dzisiejszego spotkania. Wiemy, że to jest wyłącznie wasz wybór, ale prosimy was wszystkich, abyście tu jeszcze zostali. Co wy na to? Zaciągniecie się z powrotem w szeregi Shaumbry? (Shaumbra odpowiada, "Tak!") Zanim jednak powiecie 'tak' (śmiej), upewnijcie się, że to świadomy wybór, że wiecie, jak chcecie od teraz żyć, jakie wybieracie doświadczenie. Zdajcie sobie sprawę z tego, że każdy jeden dzień powinien od teraz być dla was niczym dzień waszych urodzin. Każdy jeden dzień. Każdy jeden dzień to dla was dzień świadomego wyboru. Każdy jeden dzień to dzień wolny od przeznaczenia, masowej świadomości, celów, karmy, wszystkich tych starych śmieci. Każdy jeden dzień powinien być dla was dniem świadomego wyboru.

I na tym, moja droga Shaumbro, Metatron i ja chcielibyśmy zakończyć i podziękować wam jednocześnie za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Za to, że mogliśmy być tu dziś z wami, bawić się z wami, żartować, ale i spędzić kilka poważnych chwil. Wiem, że pora już na waszą imprezę, więc bawcie się dobrze. Bawcie się, jakby jutro nigdy nie miało nadejść. Bawcie się, jakby istniało tylko Tu i Teraz.

I cały czas pamiętajcie, że wszystko we wszechświecie jest takie, jakie być powinno. Wszystko jest dobrze.

Tak więc, Joyeux Noël!

Jestem Tym, Czym Jestem, Adamusem.

---

© Copyright 2010 Geoffrey Hoppe, Golden, CO 80403

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki e-mail: [tomaszlebiecki@gmail.com](mailto:tomaszlebiecki@gmail.com) [www.shaumbra.pl](http://www.shaumbra.pl)